

ków, podlegających amortyzacji w ciągu 72 lat.

Następnie w r. 1902 okazała się potrzebą zaciągnięcia nowej 5 proc. pożyczki w sumie 60 milionów franków. W roku zaś 1907 wypuściła Serbia 4 i pół proc. obligacje w sumie 95 milionów.

Tak, więc dzisiaj ministerstwo finansów obraca na samą amortyzację (roczną) 30 milionów franków wobec dochodów wszystkich razem wziętych w sumie 96 milionów, z których ze swej strony ministerstwo wojny zabiera rocznie najmniej 22 miliony. Widzicie więc możemy, ile się zostaje z budżetu rocznego na wydatki rzeczywiście pożyczkowe.

Co prawda w Belgradzie egzystuje międzynarodowa administracja, posiadająca swą autonomię, która zarządza dochodami z różnych monopolów, obficie wystarczającymi na zaspokojenie rocznej amortyzacyjnej raty.

Te serbskie administracje monopolów nie można porównywać z takimi np. jak *Dette publique ottomane*, lub też *Dette Egyptienne* albo *Dette Hellénique*, gdyż takowa jest poza-razem sankcja dyplomatyczna i nie ma ścisłego charakteru międzynarodowego, a tylko na mocy protokołu Karlsbadzkiego z dnia 20 lipca 1895 roku stanęła umowa pomiędzy rządem serbskim i przedstawicielami różnych banków w Paryżu, Berlinie i Wiedniu, którzy zgodzili się na odstąpienie przez rząd serbski administrację dochodów z monopolów tytoniu, soli, nafty, cła, stempła, zapalek i bibułek do papierosów.

W skład tego zarządu wchodzi: jeden francuz, jeden Niemiec i czterech serbów.

Z zarządów w ten sposób ukonstytuowanych rząd serbski może prowadzić pertraktacje. Tak np. do chód z dróg żelaznych, pierwsiastwo należący do administracji długu państwowego, został z takowej wykluczony i zastąpiony został monopolem zapalek i bibułek do papierosów.

Biorąc pod uwagę tę okoliczność, że, jak wyżej powiedziałem, wzmiankowana administracja monopolów nie jest „konsekwentną” żadnym aktem dyplomatycznym, zachodzi teraz pytanie, czy Austria, wyciągnąwszy zbrojną swą rękę, uszanuje niezawisłość administracji monopolu?

W każdym razie jest więcej niż pewne, że, jakkolwiek obrót sprawa serbska by wzięła, wszystkie prawa międzynarodowe wierzycieli Serbji będą należycie bronić. Z tem wszystkiem okoliczność tę musimy podkreślić.

W roku zeszłym było dochodu z monopolów netto 34 miliony franków; po odpisaniu 25 milionów na amortyzację długu, pozostało jeszcze skarbowi serbskiemu zyski 9 milionów franków.

Ponieważ dochody z monopolów nie koniecznie wzrastają i, jeżeli jeszcze w dodatku bywa zaciągnięta nowa jakaś pożyczka — co często bywa niedozwolone — to całkowity dochód osiągnięty z monopolów idzie na pokrycie amortyzacji.

Z tem wszystkiem papiery serbskie są wielce poszukiwane, gdyż dają dochodu w stosunku 5:1 — 6:20 o/0.

W każdym razie ci, co posiadają w swej kasie ogniotrwałe — być może niejedną z szanownych czytelników „Kurjera Litewskiego” — lepiej zrobią, gdy się czempredzą takowych wyzbyć.

Na zakończenie, aby mieć należytą ideę o serbskich przygotowaniach wojennych i wydatkach, spowodowanych przez takowe, przytaczam parę danych o poczynionych obstarunkach za rok 1908 w Europie z tutejszego serbskiego tygodnika „Carigradski Glasnik”:

100,000 karabinów
50,000,000 ładunków
4,000 pociągów
130,000 szrapneli
170 mitraljez
21 armat
696 aparatów telefonicznych z przyrządami
4 aparaty dla telegrafu bez drutu
4 balony wojenne
9 samochodów wojennych (automobiles blindes).

Wszystko to kosztuje bajecznie sumy i skarb państwa jest już całkiem wyczerpany. Nadomiar Skupczyzna serbska zawołała przed paru tygodniami nadzwyczajny kredyt w sumie 5 1/2 pól dinarów na cele wojenne.

Dr. Imaš-Bej.

Z chwili.

A więc nominacja gen. Suchomlinowa na stanowisko ministra wojny stała się faktem dokonanym. Lecz nie niespodziewanym: kiedy go mianowano przed niedawnym naczelnikiem sztabu generalnego, opinia publiczna już wiedziała w nim przyszłego ministra.

Ma sresztą gen. Suchomlinow odpowiednio kwalifikację. Był on przyjacielem i współtowarzyszem gen. Dragomirowa, w czasie wojny turkowskiej otrzymał trzy najwyższe nagrody wojskowe i jest autorem kilku poważnych dzieł fachowych. Wszystko to daje mu prawo do tego, aby się z nim poważnie liczone i wielkie nadzieje na nim pokładano.

Godną jest podkreślenia okoliczność, że nowy minister obejmuje swe stanowisko przy warunkach znakomitego podniesienia autorytetu ministra wojny. Dotąd bowiem w Rosji nigdy minister nie miał w swych rękach tak skoncentrowanych wodzy naczelnego stanowiska, jak obecnie.

Jest to znamienne i dla chwili obecnej, która tak poważnie grozi zawarciem wojenną w Europie.

■ Po przebiegu ciężkiej choroby, premier Stolypin wyjechał na niedzielną rekonesansję do Liwadi na czas niejak, dla wypoczynku. W Liwadji premier zamieszka w pałacu Cesarzowskim.

■ Grupa przemysłowców rosyjskich wystąpiła z projektem utworzenia Izby handlowej rosyjsko-słowiańskiej, na obraz i podobieństwo już uruchomionej Izby handlowo-przemysłowej rosyjsko-angielskiej.

Nowa Izba ma na celu zbliżenie stosunków handlowo-przemysłowych, w celu zbliżenia plodów wytwórczości rosyjskiej na półwyspie Bałkańskim, tudzież poznania potrzeb tych rynków.

■ Główny zarząd poczt i telegrafów zezwolił na otwieranie w niektórych miastach gubernialnych oddziałów pocztowych przy składach aptecznych. Ma w nich być dokonywana sprzedaż marek, tudzież będą przyjmowane listy polecane (rekomendowane).

■ Według wiadomości, otrzymywanych z głównego szlaku wychodzący z Petersburga, już dziś ilość dzienna wychodzących dochodzi do 2,500. Po świętach Wielkiej nocy ilość ta, jak przypuszczają, wzrośnie do 4,000 osób dziennie.

Nawet przy uwzględnieniu tego wyjątkowego czasu wychodzącego wiosennego, ilość powyższa wydaje się ogromną.

■ Moskiewska komisja gubernialna do spraw związków i stowarzyszeń, odmówiła zarejestrowania „Ligi walki z karą śmierci”, której założycielami byli ks. P. Dolgorukow, D. Saipow i in.

■ Delegacja kupców moskiewskich w tych dniach wróciła z wycieczki do Serbji i Czarnogóry i ogłosiła swoje spostrzeżenia. Zdaniem delegacji, Czarnogóra w zupełności nie warta jest uwzględnienia, natomiast Serbia może zapewnić kupcom i producentom z Rosji około 1/4 ogółu przywozu do Serbji, co wynosi na gotówkę m. w. 40 mil. franków rocznie.

List otwarty

pośła Dumi Państwowej, ks. St. Maciejewicza do pośła Aleksiejewa (z Warszawy).

Na posiedzeniu Dumi Państwowej, w dniu 3 marca, w czasie dyskusji na temat ogólnych spraw ministerium sprawiedliwości, sz. pan w mowie swej, wymierzony przeciw polakom, powołując się na „bezwzględnie wiarygodne źródło”, pracę znanego, nam p. Żwana, wypowiedział, co następuje:

Okolico dwóch milionów polaków pozostaje na służbie państwowej w centrum Rosji. Oczywiście przeto, w jak obłężym stosunku polacy osiągną dla siebie prawo zajmowania urzędów na służbie państwowej w Rosji środkowej?

Kiedym z ust pańskich usłyszał tę oryginalną statystykę, przyszło mi na myśl, że jest to tylko *lapis linguae*, a więc czekałem na drukowany egzemplarz sprawozdania stenograficznego. Dziś zaś, gdy otrzymałem takowy i widzę słowa powtórzone, uważam za właściwe zwrócić uwagę sz. pana, iż pan, jako poseł m. Warszawy, stojący „na punkcie widzenia bezwzględnej, absolutnej słuszności”, wręczy drwisz ze swych politycznych przyjaciół.

Bo powiedział pan, zwracając się do Dumi Państwowej, że w centrum Rosji pozostaje na służbie państwowej aż dwa miliony polaków. Wiadomością tą, jak się zdaje, zamierzales pan zarówno przestraszyć sferę rządzącą jak i przedstawicieli narodowych i zmusić ich do baczności, aby zajęli pozycję obronną przed takim najściem polaków na urzędy państwowe, w centrum Rosji. Atoli wśród walki polemicznej obdłbieles pan nieco od prawdy, popełniając grubą omyłkę w cyfrach.

Ja tedy twierdząc na podstawie danych wszechrosyjskiego spisu ludności z r. 1897, że poza granicami Królestwa Polskiego i 9 gubernji kraju Północno-Zachodniego, gdzie na służbę państwową polacy również są prawie nie przyjmowani, w Rosji środkowej, w Syberji, w Azji Środkowej i na Kaukazie przebywa polaków poci obojga nie więcej, niż 300 tysięcy.

Po odliczeniu z tej liczby kobiet, dzieci, przesiedleńców, żołnierzy, robotników i wszystkich tych, którzy bądź pracują w przedsiębiorstwach prywatnych, bądź też utrzymują się z własnych środków, sądzę, iż będą o wiele bliższym prawdy, niż pan, podając ilość polaków, pozostających na służbie państwowej w Rosji na 100 tys. osób.

Jeśli zaś i wszystko inne, o jakkolwiek pan powiedział, że trybuna parlamentarna o polakach, ma pan zwracać powiększać o 20 razy „wbrew prawdzie i sprawiedliwości” — zostawiam do oceny panu i pańskim przyjaciółom politycznym, jaką w ten sposób przyniosłeś, panowie, korzyść przy likwidacji naszej „starej wasni” i braterskiemu spółtęu pod filarami odnowionej państwowości rosyjskiej.

Wielki koncert religijny

pod dyrykcją znakomitego kompozytora, ks. prałata Gruberskiego.

Wielkie święto, uroczystość wspólną widzieliśmy w Sali Miejskiej we czwartek wieczorem. Na koncercie Lutni wystąpił w całym królewskim blaszku, w całej potęgę swego natchnionego talentu ks. prałat Gruberski — „polski Perosi”, jak go nazywają. Choć nie wiem dlaczego nie miał być po prostu: *wielkim polskim Gruberskim*, gdyż zanadto ma wiele samodzielności i oryginalności, by kogokolwiek przypominać. Z równą słusnością, mógłby Perosi „włoskim Gruberskim” zostać. Otóż wracając do czwartkowego koncertu, z którego wyszedł oscarowana, upojona przepięknymi kompozycjami religijnymi, o szerokim stylu i polocie, wyniosłym nastrojem, że ks. Gruberski — to wybitny indywidualizm twórcy, zdolny wnieść się ku wyżynom muzyki religijnej. A przystępnie tam wiedzy głębokiej, tyle prawdziwego natchnienia. Wspaniałe dzieło, które słyszeliśmy, „wielka kantata” z udziałem solistów: chóru i orkiestry „Lutni” — to poemat muzyczny, p. t. „*Inluntis saeculi auspicio*”, pod batutą samego kompozytora niepospolitego i wytrawnego kapelmistrza, posiada efektowną instrumentację, a przystępnie niezmierznie jasną, przejrzystą fakturę, bez jaskrawych wyskoków modernistycznych, tak dziś modnych, często myśl przewodnią płaczących. Kantata płynnie jasno, od początku kantyleny począwszy, która rozpoczyna się spokojnie, *piano* i zrazu potem *fortissimo* występuje przy całej sile orkiestrowej. Wszystkie sola, chóry męskie, mieszane, modułacje orkiestrowe, poszczególne motywy, zwłaszcza Fuga: *Audistis efferit*, dalej *recitativa*, chorały doryckie, z utrzymaniem charakteru dawnych chorałów polskich, wszystko to szlachetnie i wspaniale i poetycko natchnienie, które i na słuchaczy oddziaływa, wprowadza duszę w jakiś trudny do opisu, pełne uduchowienia nastroje. I te nastroje właśnie doprowadzają, że słuchamy muzyki na wskroś religijnej, gdyż sądząc powierzchownie, zdawałoby się, że kompozycji ks. Gruberskiego, jakkolwiek piękne, nie można na wskroś religijnymi nazwać. Podłożywszy tekst i libretto inne, można by się i świeckiego ducha tam dopatrzeć.

A jednak tę płochą myśl usuwa choćby chór końcowy sześciogłosowy — kantaty — *chór d'apella* i poprzedzające ją solo barytonowe, które śpiewa ostatnią błagalną zwrotkę modlitwy Leona XIII — noszące na wskroś charakter religijny.

Prócz wielkiego dzieła, dyrygował ks. Gruberski jeszcze dwoma kompozycjami swymi również głęboko pomyślanymi — a były to 1) „*Hymn na Zwiastowanie*” (na chór mieszany) i 2) „*Hymn do św. Cecylii*”, z udziałem chóru i orkiestry Lutni.

A teraz słówko o osobie ks. prałata Gruberskiego. Młody to, jeszcze człowiek, nie ma lat czterdziestu; urodził się w Płocku, skończył tamtejsze seminarjum, i gdzie potem, po odbyciu studiów muzycznych w Ratybonie, przez lat 16: był profesorem i dyrygentem chórów kościelnych. Oddaje się z zapalem kompozycji. Jedną z pierwszych, to była Msza czterogłosowa (*in hon. sancti Sigismundi*), mająca wielki rozgłos zagranicą, zwłaszcza w Ratybonie i w Monachium. Obecnie wykonana „*Raj utracony*” na chór mieszany, tekst wzięty z Pisma świętego z księgi Rodzaju. Napisał mnóstwo *motetów*, drukowanych przeważnie w piśmie płockim, p. t. „*Śpiew Kościelny*”, które sam przez lat kilka redagował, aż do czasu, gdy został proboszczem w Czerwinku. Dwa lata temu bawił ks. Gruberski dla wydoskonalenia się w nauce kompozycji w Berlinie, Lipsku i w Monachium.

Papież Pius X, w uznaniu jego wielkich zasług na polu muzyki kościelnej, zaszczylił ks. Gruberskiego dworską godnością, tj. szambelania papieskiego. Wilno powinno sobie zapisać w księdze najdroższych pamiętek, że gościło w swych murach tak wielkiego muzyka, jakim jest ks. prałat Gruberski.

Publiczność entuzjastycznie przyjmowała Szanownego Gościa, po koncercie Lutnia ofiarowała skromną pamiętkę i uczciła księdza wienem laurowym ze wstęgami fioletowymi i napisem: „*Hold Lutni Wileńskiej*” — my zaś dziękujemy za rozkosz duchową i żegnamy słowem: *dowidzenia, a przedko!*

Fuga.

Kronika Wileńska.

— Kalendaryk. Dziś, w sobotę — św. Matyldy i Leona, jutro — św. Klemensa i Longina B.

— Nominacja. Generał-gubernator wileński Krzywicki został mianowany członkiem Rady Państwa. Potwierdza to do pewnego stopnia, komunikowaną przez nas pogłoskę o bliskim jego ustąpieniu ze stanowiska generał-gubernatora.

— Echa wojny rosyjsko-japońskiej. Dnia 12 bm. w sądzie wojennym rozprawiano sprawę dwóch szeregowców, oskarżonych o obrazę oficera. Gdy żołnierze ci dnia 20 listopada 1904 roku pod dowództwem podpułkownika Święciekiego udali się na teren wojny, p. Święciekiego, aby zapobiedz pijaństwu, zabronił wypuszczać żołnierzy do miasta. Po przybyciu posługu na stację Skopin, żołnierze tajemnie wyszli do miasta i przyniosli ze sobą wódkę. Wówczas podpułkownik Święcieki nakazał odebrać żołnierzom wódkę i potłuc butelki. Rozkaz ten wywołał wśród żołnierzy wrzenie i, sądząc o swróceniu im pieniędzy za wódkę, poczęli oni łajać podpułkownika Święciekiego.

Abym ukończył bunt, jeden z oficerów, podporucznik Stankiewicz dwukrotnie wystąpił. Wzburzeni żołnierze poczęli rzucać z wagonów na oficerów polanami drzewa, z których jedno uderzyło p. Stankiewicza. W sprawie tej czterej przywódcy buntu zostali oddani pod sąd wojenny w Mandurji w r. 1905. Poniżej jednak wszyscy oni zostali pod Mukdenem ranni i leżeli w szpitalu, gdzie zaś został zabity, sprawa ta ciągnęła się aż dotychczas. Obecnie stanęło przed sądem dwóch tylko z tych żołnierzy, Antoni Sucharski i Jęfim Tarasienkow. Oba zostali uznani za winnych i skazani na dwa lata twierdzy wojskowej, sąd postanowił przeto karę tę zamienić na pięć miesięcy więzienia cywilnego.

— Rekolokacje dla panien. Dzisiaj, w sobotę, o godzinie 7 wieczorem, rozpoczynają się w kościele św. Katarzyny rekolokacje dla panien i będą się odbywały przez niedzielę, poniedziałek i wtorek. Ćwiczenia poranne będą się zaczynały o godzinie 10, z wyjątkiem niedziel, w którą rozpoczyna się o godzinie 10 i pół. Ćwiczenia wieczorne o godzinie 5.

— Wśród naszych zbieraczy. Znanemu muzeum prywatnemu p. A. Brodowskiego jeszcze tylko bardzo krótko otwarte będzie dla publiczności. Pan Brodowski nie jest w stanie utrzymać otwartego muzeum w dużym, wynajmowanym lokalu. Ubolewać należy, że publiczność, miłośnicy sztuki i zabytków nie poparli częstym zwiedzaniem tego wielkiego, jedynego u nas w Wilnie muzeum prywatnego. W tych czasach p. Brodowski już zapakuje swoje zbiory i z ul. Zamkowej do tańszego wyprowadzi się lokalu (miał, na św. Jerzy). Pan Brodowski oddał już wycekalą będzie ewentualnego lokalu od magistratu, może lat parę, lub więcej.

Resztki pozostałych po ś. p. L. Moraczewskim zbiorów obecnie są rozpraszane. Znaczna część księgozbioru (są także niektóre bardzo rzadkie druki z XVII w.), nabywa mecenas T. Wróblewski. Niektóre cenne dokumenty, oraz pieczęcie, ordery, medale i t. p. nabył A. hr. Tyszkiewicz. Monety oenił na sprzedaż p. A. Brodowski; medaliki święte będą się sprzedawały podług katalogu Rewolucyjnego.

Korespondencja naukowa ś. p. Moraczewskiego ofiarowała rodzinie panu Lucjanowi Uzieble. Nieco drobnych pamiętek złożono w „Muzeum nauki i sztuki”. Ryciny oenił pan L. Uzieble. Prałat J. Kurczewski oglądał resztę dokumentów pozostałych (których A. Tyszkiewicz nie nabył), a są niektóre rzeczy ciekawe. Z rękopisów przy bibliotece są do nabycia: pamiętniki gen. Kopcia, trochę drobnych prac znanego historyka A. Zdanowicza, oraz syna jego Ludwika.

Sród książek jest komplet nader dość rzadki katalogu Jakóba Glejsztor.

— Osobiste. Redakcja naszą odwiedził prof. Wincenty Lutosławski, który wygłosił, jak wiadomo, w Wilnie kilka odczytów.

— Odnaczenie. Ks. prałat Gruberski, który koncertu mieliśmy możność wysłuchać we czwartek, otrzymał od „Lutni” dyplom na członka dożywotniego *honoris causa*.

— Szły na wieży Zamkowej dotychczas świeci obydna płama na szacownych murach baszty, obrazując elementarne poczucie estetyczne. Zdaje się, że Zarząd miejski powziął już uchwałę, potępiającą pomysł p. restauratora, czy ciurkierki; czyby wykonanie tej uchwały wymagało tak wiele trud?

— Paweł Kocheński, znakomity skrzypek, którego usłyszymy w niedzielę, 15 marca w Sali Miejskiej — zbierał laury zagranicą i w Warszawie i ma już mimo młodego wieku bardzo interesującą przeszłość artystyczną. Krytyka wszędzie z entuzjazmem wyraża się o jego grze pełnej temperamentu, żywiołowej, namiętnej, elektryzującej poprostu słuchaczy.

Występował z wielkim powodzeniem przez Warszawę, w Brukseli, Paryżu, Londynie, Lizbonie, Madrycie, a nawet w Konstantynopolu.

Czysty dochód z koncertu niedzielnego przeznaczą się na kolonie w Druśnikach.

— Sprawy szkolne. Na skutek przedstawienia kuratora okręgu naukowego, ma się odbyć wkrótce narada w sprawie zaprowadzenia sieci szkolnej. Miejsce sfery szkolne, zainteresowane w wysokim stopniu tą kwestią, przypuszczają, iż zostanie ona zorganizowana na wielką skalę, t. j. będzie założona jaknajwiększa liczba szkół.

— Ze sfery sądowych. W tych dniach odbyła się sesja kolejalna członków wileńskiej Izby sądowej, na której na dwa wakacje członków Izby wybrani zostali jednogłośnie: prokurator mieniejskiego sądu okręgowego p. Beniko i członek tegoż sądu p. Wiesłowski.

— Ośmiu podprokuratorów wileńskiego sądu okręgowego, zgodnie z nowym prawem, podwyższono pensję każdemu o 600 rb. rocznie.

— Pogłoska. Mówią, że wileńskim inspektorowi powiatowemu, na miejsce Filipowa, uwolnionego przez komisję rewizyjną, ma zostać rotmistrz Zajonkowski, służący obecnie w polcei w Moskwie.

— Ruch pociągów. Dnia 18 kwietnia rozpocznie się letni rozkład jazdy pociągów; żadne zmiany w ruchu nie są samierzone. Celem wygody podróżnych postanowiono kasy z biletami jazdy otwierać na 1 i pół godziny, kasy zaś bagażowe na 2 godz. przed odjazdem pociągu.

— Pogotowie Ratunkowe. W niedzielę dnia 22 b. m. o godz. 7 i pół wieczór, w lokalu Zarządu miejskiego odbył się walne zgromadzenie człon-

ków Towarzystwa Pogotowia Ratunkowego.

— Ukończenie śledztwa. Donoszą nam, że śledztwo przedstępne w sprawie kradzieży brzytantów i innych kosztowności, na sumę przeszło 500,000 rb. popełnionej u hr. Krasickiej, w r. 1906 w hotelu St. Georges w Wilnie, zostało ukończono. Sprawa ta będzie słuchana w wileńskim sądzie okręgowym przy udziale sędziów przyszłych w lecie r. b.

— Oburzenie się mura. Dnia 12 marca, około godz. 5 po południu, na rogu ul. Nadbrzeżnej i Mostowej oberwał się gwałtem z balkonu 2-go piętra domu Agresta. Gwałtem trafił w głowę przechodzącego Basia Rabinowicz, raniąc ją silnie i wywołując wstrząśnienie mózgu. Wzwaną Pogotowie odwiezło ją do szpitala św. Jakóba.

— Pogotowie ratunkowe było czynne w 8 wypadkach, w których 27 wyszła na miasto 16 opatrunków na stacji Pogotowia.

— Przyjechali do Wilna: (Hotel Europejski): ob. Stanisław Solan, ob. Michał Szulc, ob. Adolfa Kiersnowska, ob. Aleksander Padorkiewicz, ob. Sergiusz Padorkiewicz, ob. Kazimierz Muszyński, ob. Edmund Przeworski, ob. Dymitr Rodziewicz, ob. Stefan Biały, inż. Franciszek Leonhard, fabr. Edmund Nowicki, adw. pr. Henryk Lewstam.

(Grand Hotel): ob. Leon Butkiewicz, tow. pr. Mikolaj Bekler, ob. Adam Tarankiewicz, ob. Witold Chodźko.

(Hotel Sokolowski): ob. Stanisław Podbereski, pastor Konstanty Kurnatowski, ob. Witold Ciekawy Ciepłyński, ob. Marja Rychterowa, rad. dw. Heljodor Horlenko.

Kronika Sądowa.

W WILNIE.

Izba sądowa, z udziałem przedstawicieli stanów, rozpoznawała 12 marca trzy sprawy polityczne:

1) Szlachetnie zagrodowy z okolic Opity, pow. oszmiański, Stanisław Sikora, 46 lat, oskarż. o to, iż w końcu 1905 r. i początku 1906 r. namawiał włościan i szlachę ze swej okolicy, aby rabali lasy obszarników i grabili ich dobra, oraz aby niepłacić podatków i uchylać się od służby w wojsku — skazany, został na 1 miesiąc więzienia; oskarżeni z nim razem gospodarze z Opity, Adam Sucharski, 32 lat i Michał Krubly, 23 lat, zbiegli do Ameryki.

2) Córka właściciela dóbr Wieluny, pow. wileńskiego, Aniela Pawłowska, 27 lat i rolnik z szlachanką Groblewszczyzna, Mateusz Olszewski, 19 lat, który był plebanem w gminie muśnickiej, oskarż. byli o to, iż w listopadzie i grudniu 1905 r. w Muśnikach, czyli zabrawszy na targi zbożniom od zwyczajnych miar, namawiali szlachę, aby dążyli do ustanowienia na Litwie rzeczypospolitej, nie płacił podatków i oplotów dzierżawnych, wypędzał urzędników i nauczycieli rolni, uchylał się od powinności wojskowej, zamykał sklepy monopolowe, zabierali ziemię dworską i rabali lasy skarbowe i dworskie. Przed terminem sądowym panna Pawłowska wyszła za mąż za Olszewskiego. Izba skazała ich na zamknięcie w twierdzy: Pawłowską na 1 rok, a Olszewskiego na 8 mies., z zaliczeniem około 4 mies. więzienia tymczasowego.

Obronę w powyższych sprawach wnosili adwokat Torchowicki.

Wyznaczona na tenże dzień sprawa zezwca z Postaw, Piotra Bielawki, oskarżonego o podburzanie żołnierzy, została zdjęta z wykazów, z powodu niestawienia się świadków.

Z PROWINCJI.

ECHA MIŃSKIE.

Teatr polski. Trzecie przedstawienie nader sympatycznej trupy wileńskich artystów przeszło doskonale. Wesoła, naturalna i pełna humoru farsa „Ułani k. Józefa” podobają się wszystkim, tem więcej, że nie w niej niema trywialnego, a gra była jak najlepsza.

Po dramacie: „Tak umierali litwini” (odegranym w czwartek 12 marca), w piątek następuje przerwa, poczem w sobotę dane będą „Białe pawie” i w niedzielę „Adwokat bez klientów”.

Stało powodzenie artystyczne i kasowe, zdaje się, przełamie nareszcie owo smutne uprzedzenie, które dotychczas w świecie dramatycznym względem Mińska było stałą przyczyną do omijania skrajnie niegościnnych murów.

Przypuszczamy, że uda się z teatrem wileńskim nawiązać stałe stosunki w ten sposób, aby raz na miesiąc (lub częściej) artyści przyjeżdżali do nas na 2 występy, w sobotę i niedzielę. Bliskość Wilna, łatwa komunikacja etc., zapewne w zupełności umożliwi ten zamiar.

Marjawi w Mińszczyźnie. Sensacyjną wiadomości o przybyciu 5 księży tej sekty do naszej ziemi podaje z radością „Mińsk Słowo” a za nim powtarza „Mińsk Reho”. Więści tej, sakomunikowanej nam przez naszego reportera przed paru dniami nie podawaliśmy, podejrzewając, że jest ona nie tyle prawdziwą, ile wyrażającą pragnienie „Mińskiego Słowa” i jego wyznawców. Obecnie, po rozpytaniu na wszystkich stronach, nigdzie nie mogliśmy natrafić na ślad żadnych pozytywnych kroków w celu szczyptenia u nas fermentu marjawińskiego. Niemniej jednak możliwym jest zupełnie, że nie dziś, to jutro spadnie na nas i ten jeszcze kłopot, boć pamiętamy, że niedawno „Mińsk Słowo” nie tylko zapraszało ich nader serdecznie, ale nawet obiecywało pomoc moralną i materialną. Nie obawiamy się jednak propagandy marjawińskiej na naszym gruncie, ponieważ po pierwsze, duchowniostwo nasze jest czujnym, inteligentnym i b. taktownym, a powtórze, pomoc i opieka czarnych sołn z góry dyskretyjnie sekte!

A swoją drogą wielkie pytanie, czy wśród ewentualnych a prawdopodobnie niezliczonych wyznawców, jakich marjawiizm może znaleźć w sferach najmniej oświeconych, nie znajdzie się kilku warcholów z pseudo-inteligencji, którzy będą się zachowywali i z rozrównieniem stuchali „polskiej mszy”!

Obawa powodzi. Z powodu puszczania lodów na Świsłocy i rostopów, trwających już dni kilka, wzmaga się obawa powodzi, która prawie rok rocznie przyczynia znaczne straty mieszkaniom dolnych ulic, a przed 3 laty spowodowała formalną katastrofę. Najgroźniejszym punktem są t. zw. „młyny bankie”, które, ze swych tam tworzą przepływ kry. Przypominam, że osiedlenie młynów, należące do duchowniostwa katolickiego, dzięki współdziałaniu tego ostatniego, przeniesione właśnie do tego, aby katastrofy zmniejszać; drugiej części, należącej do duchowniostwa prawosławnego, do tej pory nie udało się wykupić i tym sposobem usunąć bardzo wielką groźbę.

Na wypadek powodzi w r. b. od paru dni dyżurnie straż ochotnicza ogulnowa, gotowa nieść pomoc na pierwszą sygnal.

Rewizja. Dnia 11 (24) b. m. zjawia się policja w ochronie, prowadzonej przez p. Stokiewickiego, na przedmieściu „Złota Górka”. O ile można było wnosić z rodzaju poszukiwań, było to śledzenie, ażeby pod firmą ochronki ukrywała się t. zw. „tajna” polska szlachta, która w obecnym czasie stanowiła „kosmar” naszym czarnym sołom, nie umiających po prostu o niczem innym myśleć jak o owej „podziemnej” agitacji, wyległej w możnościach wszelkiego rodzaju szpiegów i denuncjantów. Dana rewizja nie wykryła nic zresztą, prócz najzupełniejszej bezpodstawności wszelkich donosów.

RUBIEŻEWICZE.

W najbliższej okolicy istnieje majątek Chotowo, którego właściciel, znany i ceniony w szerokiej kręgu naszego społeczeństwa, p. Michał Łęski, chce się specjalną opieką i pieczołowitością czarnych sołn, a zwłaszcza szanowanego organu ich: „Mińsk Słowa”. Ostatnio p. Schmidt skłonił, że gdyby p. Ł. nie należał do „uprzywilejowanej” u nas narodowości polskiej, ale do „praszadowanej” na każdym kroku rosyjskiej, i gdyby w takim razie dopuścił się względem wyznawców katolickiego osęgodobnego, o zrobił w stosunku do cerkwi prawosławnej, to władze rosyjskie i prawosławne od dawna skazałyby go do... rot arestanczich. Ślad walego, że jeśli p. Łęski nie tylko do politycy używa słodkich owoców wolności, ale nadto „broi” w dalszym ciągu, to tylko jeden dowód więcej, jak silnie jest stęśmy protegowani i uprzywilejowani tu narodowości.

Przyjrzyjmy się bliżej onej „brodni”, która, dajmy na to, p. Łęskiego do rot arestanczich nie zaprowadziła, ale łatwo może wpakować do... kofortniortnego a oszczerczego redaktora „Mińsk Słowa”, bo zapewne p. Ł. nie zechce wzmianki o onych „rotach” puścić płazem.

W latach 1613 został w Chotowie wystawiony kościół drewniany, gdzie w następstwie, pod wielkim otarciem spoczęły zwłoki ś. p. Pawła Łęskiego, starosty lubowickiego, dająca dzisiejszemu właścicielowi tego majątku.

Kościół ten w roku 1866 został uznany za główną przeszkodę w „dobrowolnym nawracaniu” miejscowej katolickiej ludności na prawosławie i w rezultacie, pewnego pięknego poranku zjechał pop i asesor i bez żadnych *dobremów*

zależności i w promieniu 16 wiorst le-
karska niema. Blizsze szczegóły o ap-
tekarzu w Siereszewie.
— Kowno. Towarzystwo trzeźwo-
ści „Błajwibie”, którego zarząd znajduje
się w Kownie, zorganizowało już
wiele oddziałów w prowincji. W gu-
bernji kowieńskiej: w Poszwitynie, w
Ligumach, w Botokach, w Pogirach i
Radziwiłłach (pow. szawelski). O-
prócz tego złożono podanie władzom
o zarejestrowanie oddziałów „Błaj-
wibie” w Bogusławskich, gubernji wi-
lenskiej, oraz Szawelskich, Kulwie, Ra-
dziwiłłach nad Niemienkiem i Bir-
żach gubernji kowieńskiej.

— Szawelski (powiat szawelski). Miej-
scowe towarzystwo dobroczynności w roku
zeszłym miało dochodu na ogólną sumę
1744 rub. 93 kop., wydatki zaś wyniosły
1132 rub. 75 kop. Do wiadomości władz do-
łączył skargi na popełnienie jakoby nadu-
żyć w zarządzie Towarzystwa. Skutkiem
tego wyznaczone rewizję. Naczelnik sieni-
ki, który jej dokonał, znalazł wszystko w
tak warownym porządku, że zapisał się na
szkolenia towarzysza.

— Ponieważ. W tych dniach przeniesio-
ny został na stanowisko proboszcza do
Grzywu pod Dyneburgiem ks. Kasperanas,
który tu jako wikary pracował szesnaście
lat, karząc sobie powszechną sympatię i u-
szanowanie wśród ludności miejscowej.

ZIEMIE POLSKIE.

KRÓLESTWO POLSKIE.

— Zabójstwo dyrektora fabryki. W o-
czarunek rano zelektryzowała Czysto-
ściową wiadomość o zastrzeleniu dy-
rektora fabryki „Czestochowska” pod
Czestochową — Szamalaucha. Mordu
dokonano o godzinie dziesiątej rano.
Zabójstwo nie wykryto. Przyczyna są-
dząca stosunki ekonomiczno-robotni-
cze.

— Z Chelmszczyzny. W ostatnich
dniach pod wpływem propagandy istnie-
jącej w gub. siedleckiej i lubelskiej
licznych związków prawdziwych ro-
sjan, pomiędzy katolikami a prawosła-
wnymi wywiązały zaczęły nieporozumienia
na tle stosunków osobistych. Z tego
powodu mnożą się sprawy sądowe, wy-
wołane przez urzędy policyjne na za-
kazywanie spokoju publicznego. Władze
gubernialne poleciły, aby o podobnych
zapisach strażnicy ziemscy składali wy-
czepiające raporty, a zwłaszcza gdzie
one nosić będą charakter polityczny lub
religijny.

— Powódzie. Z okolic, sąsiadują-
cych z kolejami Nadwiślańskimi, nad-
chodzą wieści o wylawach w dalszym
ciągu.
Pod Skarżyskiem wylatała rano Kasi-
mierna, przepływająca obok odnogi O-
strowskiej kolei Nadwiślańskiej. Woda
Kasierny zalała planty odnogi, a przy
stacji Skarżysko zniszczyła część przy-
czółka oraz filary.

— Na stacjach Kuntów i Wierzbik sa-
lane są place przed stacjami.

— Odnoga kolejowa do fabryki Bod-
zechów zalana jest tak, że ruch na niej
przerwać musiano.

— Most pomiędzy Iłowem a Mławą z
powodu powodzi został zalany tak, że
woda przechodziła przez jego wierz-
cho. Pociągi są zatrzymywane przy tym
moście, a następnie przez majstra drogo-
wego przeprowadzane przez most.

— Na odnodze Brzeskiej kolei Nadwi-
ślańskiej, z powodu przywrócenia komu-
nikacji po moście prowizorycznym
przez wyrwę w planie pomiędzy No-
womieskim a Mrozami, wszystkie po-
ciagi osobowe odeszły już w czwartek
z Warszawy wprost do Brześcia i z po-
wrotem po jednym torze brzeskim.

— Związek literatów i dziennikarzy. W
krótko, wobec członków założycieli i grona
kolejów tychże, zaproszonych na zebranie,
delegacja wybrana do zatwierdzenia statutu
Tow. z dnia 14 marca, zawiadującą swych czynno-
ści, pozbawiając ich wszelkich uprawnień
i działalności jako członków. Wszyscy
członkowie członkowie zapisało się do 67.
Do zarządu tymczasowego, który przed
tym miał powołać zebranie ogólne,
wybrano pp.: Grendyszyńskiego, Lorentow-
skiego, Papieskiego, Ballistiego, Krzywosze-
wskiego, Rabskiego, Debińskiego, Bogusław-
skiego i Straszewicza. Na zastępców wybra-
no pp.: Balickiego, Oppmana, St. Kempura
i Katarbalskiego.

— Po skończonym zebraniu, nowo wybra-
ny zarząd odbył swoje posiedzenie, na którym
podzielono pracę w sposób następujący:
Na prezesa powołano p. Władysława Bogu-
ławskiego, na wiceprezesa — p. Ludwika
Straszewicza, na skarbnika — p. Ignacego
Ballistiego, na sekretarza — p. Władysława
Rabskiego.

— Postanowiono zwrócić się z prośbą do
zarządu Kasy Literackiej, aby zgłosiła się
udzielić lokalu na tymczasową kancelarię
Związku.

— Sekretarz Związku przyjmował będzie
osoby interesowane pomiędzy godzinami 6-7
wtorki i piątki, w lokalu Kasy (Nowy-Swiat
26 41). Tam też i w tych godzinach przy-
jmować się zapisy na członków.

południowe. Wszyscy lekarze wojskowi
w rezerwie otrzymali karty powoławcze
z oznaczeniem miejsca działalności na
wypadek wojny. Przed kilku dniami
opuszcili Kraków kilkanaście rodzin ofi-
cerskich, których ojcowie otrzymali roz-
kaz wyruszenia.

Węgierska wojska, które ciągle nad-
chodzą, otrzymują przesłannych w for-
tach poza Krakowem w pobliżu granicy
Królestwa.

Stanowcza chwila.

Zdaje się nie ulegać wątpliwości,
że nadszedł decydujący moment w za-
targu austriacko-serbskim. Interwen-
cja mocarstw poniosła zupełne
fiasko. Anglia wystąpiła z nowym
projektem pośrednictwa pokojowego,
ale, zdaniem wiedeńskich sfer mia-
rodajnych, niema on żadnych widoków
powodzenia. Pośrednictwo mo-
carstw można więc uważać za roz-
chwyane. Główna wiedeńska zanota-
wała znaczny spadek papierów pań-
stwowych. W ciągu paru dni naj-
bliższych należy oczekiwać rozpo-
częcia kroków wojennych. Depesze
przynoszą szereg wiadomości, jedno-
głośnie stwierdzających sytuację nad
wyraz krytyczną.

(Doniesienia telegraficzne).

Wiedeń. „Neue Fr. Presse” oświad-
cza: Izwolski twierdzi, że nie chce
wojny, pomimo to jednak pokój już
kona. Dziennik oskarża dalej Rosję
o roznoszenie zakłócania spokoju dla
osłabienia Austro-Węgier. Gdyby
Rosja przygotowana była sama do
walki, to można by zrozumieć chęć
uniemożliwienia w Serbji części armji
austriacko-węgierskiej. Przy obec-
nych jednak warunkach, Rosja nie
może liczyć na powodzenie oręża
swego w razie wojny.

— Paryż. Półurzędowy „Temps” wy-
stępuje z artykułem wrogim prze-
ciwko Austrii, w którym oświadcza,
że bar. Aehrenthal myli się co do
stanu obecnego Rosji. Co prawda,
Rosja potrzebuje pokoju, może je-
dnak także w razie potrzeby prowa-
dzić wojnę.

Wiedeń. Sobotę uważają powszechnie
za rozstrzygający dzień w zatargu
austriacko-serbskim.

Rząd angielski odrzucił formułę,
proponowaną przez gabinet wiedeński,
ponieważ Rosja odmówiła zgody swo-
jej. Położenie uważane jest za rozpa-
czliwie. Dzienniki są zdania, że rząd
austriacki nie będzie już czekał na
dalsze wyniki akcji mocarstw i w
dniach najbliższych prześle ultimatum
do Belgradu.

BUDAPEST. Prasa węgierska wzy-
wa rząd do szybkiego i energicznego
działania.

Dr. Weckerle w rozmowie z posta-
mi, oświadczył, że wystanie ultimatum
nastąpi w piątek lub sobotę. Rosja
w dzisiejszych warunkach nie może
przyjść z pomocą Serbji, a nie sposób
czekać, aż Rosja stanie na stopie go-
towości bojowej. Rozstrzygnięcie na-
stąpi niewątpliwie w piątek lub so-
botę.

Wiedeń. W piątek miała się od-
być rada ministrów; do uchwały jej
przywiązują znaczenie decydujące.
Dla uczestniczenia w niej przybywa
specjalnie prezes gabinetu węgier-
skiego, dr. Weckerle.

Belgrad. Otrzymała się rada mini-
strów pod przewodnictwem króla.
Wobec tego, że skupczyna uznawa
wyjaśnienia o sytuacji zagranicznej
za niewystarczające, Milowanowicz
prosił o dymisję, której jednak król
nie przyjął.

Putnikowicz Mieszc, wódz naczelny
armji serbskiej oświadczył, że mobi-
lizacja armji tak jest przygotowana, że
przeprowadzić ją można w ciągu 48
godzin. Rada ministrów uchwaliła ter-
min mobilizacji.

Za granicą.

Flota w Anglii.

Widomo już z telegramów, że mo-
wy angielskiego ministra marynarki, o-
raz prezesa ministrów, Asquitha, po-
święcono obronie na morzu Wielkiej
Brytanji, wykryły stan rzeczy, który
mocno zaniepokoił opinię publiczną w
Anglii.

Obaj mówcy zamuszni byli przyznać,
iż pomylił się, gdy przed rokiem twier-
dził, że niemieckie okręty wojenne nie
będą gotowe w oznaczonym terminie;
że Anglia buduje okręty prędszej, niż
Niemcy, w rzeczywistości, gdy chodzi o
przygotowanie korpusów, broni, lub przy-
rządów wojennych, Niemcy zbroją się
z równą szybkością, a może nawet szyb-
ciej, aniżeli Anglia.

To znaczy, że Anglia będzie musiała
wszystkie siły wyteżyć, by utrzymać się
na poziomie sił morskich Niemiec, i że
jeśli nie przedsięwzięcie odpowiednich
środków, Niemcy ją przewyższą. Jest to
winożę zgroza nieoczekiwany, a nader
poważny; nie dla tego, żeby Anglia o-
bawiała się napasła, lecz dawno jej
zwierzchnictwo na morzu wynika z jej
z rąk, a wymyka, niewątpliwie, na-
zawsze.

Rząd angielski załedwie w listopa-
dzie roku zeszłego został powiadomiony
o tym stanie rzeczy, który, zdaniem As-
quitha, jest nie tylko pełen niepewno-
ści, lecz i ogółem nieoczekiwany, a od-
krycie to wywołała konieczność zmian
w rozrachunkach, przedstawianych parla-
mentowi do zatwierdzenia.

A najgorszą z całej tej sprawy jest
niepewność. Zdania są nader różne.
Balfour twierdzi, że w listopadzie
1911 Anglia będzie miała 16 „Dreag-
noughtów”, a Niemcy 17; zdanem As-
quitha Niemcy będą miały tylko 13. W
roku 1912 zdanem Balfoura Anglia bę-
dzie miała 20 „Dreagnoughtów”, Niem-
cy — 21: zdanem Asquitha — 17.

Zdaje się wszakże, że Asquith nie
bardzo jest pewien swych obliczeń, gdyż,
według jego oświadczenia, jeśli Niemcy
przysposzą urzeczywistnienie swego
programu i zbudują do roku 1912 21
„Dreagnoughtów”, to Anglia w roku bie-
żącym przedsięwzięcie odpowiednie kro-
ki, by do tegoż terminu przejść poza
cyfrę 20.

Obrazy w Izbie gmin dały całkiem
nieoczekiwane rezultaty. I prezes mi-
nistrów i przywódca opozycji — obaj o-
świadczyli, iż Anglia stoi wobec nowej,
a groźnej sytuacji, której następstw
przewidzieć niepodobna; — wobec sytu-
acji, jak powiedział Asquith, obchodzą-
cej całe państwo.

Nie jest to wcale przesada. Sytu-
acja w Europie zmieniła się już przez
to samo, że zmieniło się znaczenie Nie-
miec i Anglii, jako państw morskich, a
w ciągu roku uległo ono jeszcze zmia-
nie. Fakt, że Niemcy potrafiły, nie o-
budziwszy podejrzeń Anglii, dojść do
takich rezultatów nietylko w zbrojeniu
się na morzu, lecz w wyrabianiu przy-
borów wojennych i że lepiej mają
przygotowane okręty, aniżeli Anglia,
jest już dostatecznie groźnym dla tej
ostatniej. To, co robiły Niemcy dotych-
czas, będą niewątpliwie w dalszym cią-
gu robić prawidłowo, metodycznie i w
tajemnicy.

laponia i Turcja.

„North China Herald”, w korespon-
dencji z Konstantynopolem, podaje nader
interesujący pogląd stosunków turecko-
japońskich.

Turcy spoglądają na japończyków,
jak młody, początkujący gracz na do-
świadczonego, starszego wielkim brata
i zdumiewają się, czemu Japonia do-
tychczas jeszcze nie przysłała powin-
szować parlamentowi tureckiemu z po-
wodu zaprowadzenia konstytucji. Za
czasów starego systemu, Porta odmówi-
ła japończykom eksterytorialności, skut-
kiem czego Japonia nie chciała mieć w
Turcji swych przedstawicieli dyploma-
tycznych, oraz konsułów. Obecnie mo-
dulatory pragną się pogodzić z Japonją,
ale ta, poznawszy Turcję, nie widzi tam
korzyści dla siebie i sceptycznie za-
patruje się na nowy stan rzeczy w Kon-
stantynopolu.

Zdaniem jednego z obserwatorów ja-
pońskich, którego zdanie wysoko jest
cenione, ofiera, wiara angielską w od-
rodzenie Turcji jest nie do pojęcia.
Przekupstwo w armji tureckiej kwitnie
po dawnemu, rozstrój finansowy zupełny,
zależność ekonomiczna od Anglii — ogrom-
na, gdyż tam zaopatruje się Turcja w
armaty i przybory wojenne. W razie
wojny z Austrią, Turcja byłaby pobita
na głowę. Armja austriacka jest zna-
komie przygotowana, turecka zaś, mi-
mo waleczności żołnierza, ma bardzo po-
ważne braki. Jest niedostatecznie wy-
czepiona na strzelaniu, a gdy wprawia
się w ruch kilka korpusów, to nie umie
ją one działać zgodnie i planowo. Wo-
jna na Bałkanach byłaby jednym szere-
giem porażek wojsk tureckich i serb-
skich, a szeregiem zwycięstw Austrii.

DUMA PAŃSTWOWA.

Posiedzenie 64, d. 12 (25
marca).

Przewodniczący ks. Wolkonski.
Po załatwieniu formalności, Duma
przechodzi w dalszym ciągu do de-
batów nad etatami zarządu do spraw
przedsiedleńczych.

Duchowny Wolkow podkreśla, że
ruch przedsiedleńczy wzrasta i przy-
biera cechy pewnej żywiołowości, nie
wskutek propagandy rządowej,
lecz wskutek przeświadczenia wło-
ściwego o korzyściach, jakie stąd wy-
pływa, wobec czego rząd powinien
dolażyć starań, aby u włościwnych
nie nastąpiło pod tym względem bo-
lesze rozczarowanie.

Drubinskiy utrzymuje, że obecny
system przedsiedleńczy, popierany
przez rząd, ma na względzie jedy-
nie interesy większych posiadaczy
ziemskich, ignorując w znacznej
części potrzeby samych przedsiedleń-
ców.

Biskup Mitrofan staje w obronie
rządu i kończy swą mowę twier-
dzeniem, że jak Syberja, tak róż-
nie i Kaukaz, a szczególnie zaś kraj
Turkijski nadają się w zupeł-
ności do celów przedsiedleńczych.

Hr. Tolstoj przytacza wytyczne,
których, zdaniem mówcy, winien
trzymać się rząd, pragnąc uregu-
wać kwestję przedsiedleńczą w Sybe-
rii. A więc przedewszystkiem dział-
ki ziemi winny być oddawane prze-
siedleńcom jako własność zupełna,
nie zaś do użytku czasowego, co ma
miejsce teraz. Poza tem winno być
wprowadzone ziemstwo, bez którego
kolonie przedsiedleńcze nie mogą roz-
wijać się pomyślnie.

Duchowny Tregubow utrzymuje,
że ruch przedsiedleńczy przybrał o-
biecnie rozmiary takie, wobec któ-
rych rząd nie jest w stanie podjąć
zadani. Mówca zaznacza koniecz-

ność powołania do wspólnej pracy
w tym kierunku samorządów miej-
scowych.

Wojłownikow, w imieniu frakcji
soc.-demokratów, oświadcza, że fra-
kcja będzie głosować przeciwko eta-
tom zarządu do spraw przedsiedleń-
czych.

Włodimirov protestuje przeciw-
ko zmniejszeniu etatów.
Gajdarow dowodzi, popierając swe
twierdzenia szeregiem cyfr, że Kau-
kaz nie posiada zupełnie obszarów,
mogących być zużytemi w celach
przedsiedleńczych.

Naczelnik zarządu do spraw prze-
siedleńczych staje w obronie rządo-
wego systemu przedsiedleńczego. Mów-
ca nie przeczy, że system ten po-
siada pewne wady, które nie
dyskredytują jednak bynajmniej je-
go całokształtu.

Posiedzenie dzienne zawieszono
o godz. 6.

Posiedzenie wieczorne.

Posiedzenie rozpoczęło się o godz.
8 min. 55 pod przewodnictwem ks.
Wolkonskiego.

Dalszy ciąg debatów, rozpoczę-
tych na posiedzeniu dziennym. Wy-
stępuje szereg mówców, między inny-
mi Czeliyszew, który wnosi projekt, aby
na ziemiach, nadawanych przesi-
edleńcom, napójów wysokich nie
sprzedawano.

Karawon, polemizując z bisku-
pem Mitrofanem, odparł zarzuty
czynione „sybirakom”.

Ks. Golicyn reasumuje debaty i
wnosi formułę przejścia komisji bud-
żetowej. Po wystąpieniu jeszcze
kilku mówców, poddano pod gło-
sowanie formułę komisji budżetowej,
którą przyjęto z małemi zmianami;
przyjęto również propozycję Czeli-
szewa.

Godwin referuje decyzję komisji
budżetowej o preliminarzu ministe-
rium przemysłu i handlu, poczem
posiedzenie zawieszono.

Komasacja gruntów. Na wniosek
posła, p. Józefa Montwiła, komisja
rolna uchwala, że nowy projekt ur-
ządzeń rolnych powinien uwzględ-
nić także komasację gruntów dro-
bno-szlacheckich na Litwie. Plany
komasacji, według projektu, będą
sporządzane przez komisję urzędów
rolnych na żądanie stron.

Masoni w Dumie. W Petersburgu,
w klubie „Russkoe sobranie”, człon-
ki Dumy Państwowej, Szczekow,
miał odczyt o tem, że w Dumie rzą-
dzą... masoni.

Jako niezbity dowód swego od-
krycia, prelegent przytoczył, że ma-
sońskie liczby kabalistyczne 7 i 11,
grają wielką rolę w Dumie. Wszy-
stkie komisje, oprócz komisji staro-
brzodowców, składają się z 7 lub
11 członków. Nawet podpisy pod
interpelacjami dzielą się zawsze na
7 lub 11. Niewiadomo, czy słucha-
czom takie dowody wystarczyły,
prelegent jednak jest pewny swego.

Najniebezpieczniejszym maso-
nem jest Maklakow, i właśnie z jego in-
icjatywy Duma powzięła myśl „ode-
zwania do parlamentu świata”. Pre-
legent wywnioskował ostatecznie, że
wszyscy biskupi prawosławni i księ-
ża, a także patrioci rosyjscy powin-
ni się usunąć z Dumy masońskiej
i postarać się o wytepienie maso-
nów, i zwołać dopiero wtenczas Du-
mę, złożoną już z ludzi, niepoje-
rzanych o należenie do niebezpiecz-
nego stowarzyszenia.

Cennik nasion, patrz ogłoszenia.

TELEGRAMY

„Kurjera Litewskiego”.

Z dnia 12 i 13 (25 i 26) marca.

(Telegramy Ag. Petersburskiej).

AUDJENCJA.

Petersburg. Najjaśniejszy Pan u-
dzielił audjencji pełnej ambasadoro-
wi japońskiemu, bar. Motono.

ZGON CZŁONKA RADY PAŃSTWA.

Petersburg. Onegdaj wieczorem
zmarł członek Rady Państwa, Di-
czeski.

BANK KOOPERACYJNY.

Petersburg. Rada ministrów u-
chwala przedstawia do zatwierdze-
nia Najwyższego ustawę Banku to-
warzystw kooperacyjnych w War-
szawie. Kapitał zakładowy Banku
wynosi 1 mil. rub.

15 WYROKÓW ŚMIERCI.

Petersburg. Główny sąd wojenny
po rozpatrzeniu protestu prokuratora,
oraz skarg kasacyjnych w spra-
wie pamiętnej ucieczki więźniów
politycznych z Aleksandrowskiego
więzienia katorżnego, zatwierdził
wyrok sądu wojennego w Irkucku,
na mocy którego 15 oskarżonych
zostało skazanych na śmierć.

W sprawie starcia z policją, ja-
kie miało miejsce w Irbicie, główny
sąd wojenny skazał część wyro-
ków, skazując 11 osób do ciężkich
robót. Drugą zaś część wyroku, na
mocy której 7 zostało skazanych na
śmierć, a 7 uniewinniono — sąd za-
twierdził.

CHOLERA.

Petersburg. W ciągu ostatniej do-
by zachorowało tu osób 2, zm. 2.

chów. Ruch pociągów został prze-
wany.

Puławy. Wista zatopiła pod Pu-
ławami cały lewy brzeg. Szosa do
Iwangrodu i Kazimierza mocno uszko-
dzona.

WYROKI.

Tambow. Izba sądowa rozpozna-
wała sprawę stowarzyszenia tajnego,
które się zorganizowało na stacji
Sasowo kolei Kazańskiej w paździer-
niku 1906 roku. Izba uniewinniła 3
osoby, 13 zaś skazała na odsiady-
wanie twierdzy.

Sewastopol. Po rozpoznaniu spra-
wy 13 osób, oskarżonych o należe-
nie do partji s.-d., sąd skazał 5 do
ciężkich robót, a 8 uniewinnił.

ZAMACHY, ZABÓJSTWA I GRA- BIEŻE.

Warszawa. Na magazyn jubile-
rski przy ul. Marszałkowskiej doko-
nano napadu. Właściciel magazynu
został zabity. Policja aresztowała
jednego z napastników, a drugi zo-
stał zastrzelony. Aresztowano rów-
nież kobietę, która brała udział w
napadzie i która zdążyła sięgnąć z
palca zabitego jublera pierścień z
brylantami.

Nowocerkask. Aresztowano tu
bandytów, którzy w lutym zabili w
osadzie Kiriwianskaja 4 osoby. Przy
aresztowaniu jednego z bandytów
zabito.

ROZŁAM.

Berlin. Leader konserwatystów
oświadczył urzędowo, że partja
konserwatywna, uznając konieczność
reform finansowych, odrzuca je-
dnak projekt opodatkowania spad-
ków. Frakcja liberalno-narodowa
oświadczyła, że wystąpienie to ró-
wna się zerwaniu bloku, wobec cze-
go odpowiedzialność w danej kwestji
pada na konserwatystów.

Z PARLAMENTU WŁOSKIEGO.

Rzym. Izba deputowanych przy-
stąpiła do pracy. Przewodniczącym
został obrany Marcora.

BOMBY.

Rzym. Bawiące się dzieci zna-
lazły na jednym z przedmieści 2 bom-
by. Jedna z nich eksplodowała, ra-
niając ciężko małego chłopca.

KREWKI KRÓLEWICZ.

Belgrad. Według pogłoszek, kró-
lewicz Jerzy wystosował do Nowako-
wicz list, w którym oświadcza, że
wobec przypisywanego mu zabój-
stwa swego kamerdynera zrzeka się
swych praw do tronu. Wiadomość
ta sprawiła w mieście wielką sen-
sację.

Belgrad. W kołach politycznych
całe zająście z kamerdynerem kró-
lewicza przedstawiają w sposób na-
stępujący: Królewicz, rozniewany
za coś na swego kamerdynera Ko-
lakowicza, uderzył go w twarz tak
siłnie, że kamerdyner upadł. Pada-
jąc, Kolakowicz uszkodził sobie łożę-
dek, co spowodowało operację, wy-
nikiem której była śmierć. Gazeta
„Zwono”, opisując ten wypadek na-
zwwała królewicza zabójcą i domaga-
ła się, aby go aresztowano. Inne
pisma żądały natychmiastowego wy-
jaśnienia całego zajścia. Podnieco-
ny tem wszystkim królewicz zwró-
cił się do ministra-przesa, żądając
natychmiastowego wszczęcia docho-
dzenia śledczego i dowodząc, że
wszelkie pogłoski są najzupełniej
nieuzasadnionem oszczerstwem.

Belgrad. Autentyczny list kró-
lewicza do ministra prezydenta brzmi,
jak następuje: „Oburzony nieuzasa-
dnionem i niesprawiedliwym insy-
nuacjami, rozpowszechnianiem przez
pewne sfery, a uwarunkowaniem
smutnem zająściem z moim kamer-
dynerem i stając w obronie swego
honoru, oświadczam, że z poczucia
obowiązku żrękam się wszelkich
praw i prerogatyw, przysługujących
mi na mocy konstytucji. Postano-
wienie to jest niezłomne, wobec cze-
go proszę Pana przedsięwziąć kroki
celem pozyskania dla tego postano-
wienia sankcji Najwyższej. Zręka-
jąc się wszelkich praw, gotów je-
stem jednak zawsze złożyć swe ży-
cie w ofierze ojczyźnie i królowi —
jako serb i żołnierz”.

KOMUNIKAT URZĘDOWY.

Konstantynopol. Komunikat urzę-
dowy oświadcza, że zająście na gra-
nicy bułgarskiej zostało wywołane
sprzeczką, jaka wynikła między tu-
recką a bułgarską wartą. Wymiana
strzałów trwała od 8 do 10 marca.
Rannych niema.

GREY O SPRAWACH PERSKICH.

London. Podczas debatów w Iz-
bie gmin nad sprawami perskimi,
w szczególności zaś z powodu kry-
tyki czynności oficerów rosyjskich,
Grey oświadczył, że konwencja an-
gielsko-rosyjska jest aktem, nie
wkládającym obowiązków ściśle o-
kreślonych na rząd angielski. Mów-
ca nie przeczy, że pułk Lachow
mógł przekroczyć zakres udziel-
onych mu pełnomocnictw, lecz mo-
gło się to odbywać zgodnie z wska-
zówkami rządu rosyjskiego i z jego
aprobata. Mówca zaznacza nastę-
pnie, że od czasu zamachu stanu
oficerowie, postępujący na służbie,
postępują zgodnie z obowiązkami i
nie wtrącają się do walki polity-
cznej. Można oskarżać obydwa rzą-
dy — rosyjs

